

AGNIESZKA ŁUKASIK-TURECKA

## KWOTY NA LISTACH WYBORCZYCH W 2011 ROKU PRZEDWYBORCZA DEBATA ZWOLENNIKÓW I PRZECIWNİKÓW PARYTETÓW

Nie sposób patrzeć na wybory parlamentarne w 2011 roku, pomijając ustawę kwotową, będącą wynikiem debaty o parytetach, która miała miejsce w polskich mediach wskutek zgłoszenia obywatelskiego projektu ustawy, gwarantującego kandydatkom i kandydatom 50% udziału na listach wyborczych.

O zbyt małej liczbie kobiet w polskim parlamencie pisano i mówiono od lat. Reprezentacja na poziomie ok. 20%, co prawda odzwierciedlała światową tendencję, mówiącą o tym, że w parlamentach świata kobiety zajmują jedynie piątą część miejsc<sup>1</sup>, ale lokowała Polskę daleko za Rwandą (56%), Kubą (43,2 %), Argentyną (40,0%) czy krajami skandynawskimi, a przed dojrzałymi demokracjami, jak Wielka Brytania (19,5%), Francja (18,2%) czy Stany Zjednoczone (17,4%)<sup>2</sup>. Do czasu zgłoszenia obywatelskiego projektu ustawy, gwarantującego kandydatkom i kandydatom 50% udziału na listach wyborczych, trudno jednak mówić o publicznej dyskusji nad obecnością kobiet w polityce, chociaż jeszcze przed nią w środowisku przytaczano przykłady „nawróceń”

---

Dr AGNIESZKA ŁUKASIK-TURECKA – adiunkt Katedry Teorii Polityki Instytutu Politologii KUL; adres do korespondencji: Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: aturecka@kul.pl

<sup>1</sup> PG, *Kobiety zajmują tylko piątą część miejsc w parlamentach świata*, <http://wiadomosci.onet.pl/swiat/kobiety-zajmuja-tylko-piata-czesc-miejsc-w-parlame,1,5046046,wiadomosc.html> (dostęp 30.04.2012).

<sup>2</sup> E. Nalewajko, *Partyjne bariery awansu kobiet w polityce*, w: *Kobiety u władzy?*, red. I. Pańków, B. Post, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN 2010, s. 80; A. Grabała, *Parytet niejedno ma imię*, „Przeгляд” 2010, nr 8, s. 32-33.

osób, które z przeciwników parytetów stały się ich zwolennikami<sup>3</sup>. Przyczyn tak niskiej reprezentacji kobiet na scenie politycznej upatrywano w podziale ról płciowych, dyskryminujących kobiety<sup>4</sup>, w trudnościach związanych z gózeniem ról społecznych<sup>5</sup>, wreszcie braku zainteresowań polityką.

Zanim w Polsce na dobre rozpoczęto debatę o potrzebie ustawowo zagwarantowanej równości kobiet i mężczyzn w obsadzaniu list wyborczych, społeczeństwa wielu państw miały już ją za sobą. Jak twierdzi Mona Lena Krook, o jakiejś formie parytetu można dziś mówić w przypadku około stu krajów, zaś w ponad pięćdziesięciu jest on legitymizowany prawnie<sup>6</sup>.

Anna Frątczak, za autorkami raportu *Kwoty dotyczące płci w systemach wyborczych w Europie*, przypomina o dwóch możliwych sposobach osiągnięcia zrównoważonej reprezentacji kobiet i mężczyzn w polityce: ścieżce szybkiej – Frątczak nazywa ją rewolucyjną – i ścieżce stopniowej – ewolucyjnej<sup>7</sup>. Ścieżka stopniowa, jak podkreśla autorka, jest procesem długofalowym, realizowanym na skutek przekonania, że brak zrównoważonej reprezentacji kobiet i mężczyzn w polityce wynika z mniejszych zasobów politycznych tych pierwszych, a zatem zarówno mniejszego doświadczenia, jak i funduszy, braku czasu, a także gorszego wykształcenia. Działania podejmowane w państwach, które obrały tę ścieżkę, polegają na stopniowym wyrównywaniu szans płci zarówno w sferze uwarunkowań społecznych, jak i umiejętności tradycyjnie kojarzonych z funkcjonowaniem na scenie politycznej. Jako przykład państw, które obrały ścieżkę stopniową, autorka wymienia m.in. Danię, Finlandię, Islandię, Norwegię i Szwecję.

Ścieżka szybka – przeciwnie – wiąże się z radykalnymi zmianami, polegającymi na nowelizacji ustawy o ordynacji wyborczej poprzez wprowadzenie

<sup>3</sup> J. Piotrowska, *Parytet – bohater 20-lecia*, w: *20 lat, 20 zmian – Raport: Kobiety w Polsce w okresie transformacji 1989-2009*, red. A. Czerwińska, J. Piotrowska, Warszawa: Fundacja Feminoteka 2009, s. 154-156.

<sup>4</sup> R. Kalukin, *Parytet świata nam nie zbawi*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 182, s. 16.

<sup>5</sup> Zob. szerzej: Z. Kinowska, *Matki, żony i postanki. Strategie łączenia ról rodzinnych z pracą poselską*, w: *Kobiety u władzy?*, s. 105-131; M. du Vall, *Współczesne Polki – trudność w wyborze ról*, w: *Kobiety wobec polityki – kobiety w polityce. Historia, realia, perspektywy*, red. A. Frątczak, Kraków: Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne – Oficyna Wydawnicza AFM, na zlecenie Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego 2009, s. 80-89.

<sup>6</sup> A. Pawlicka, M. Jarkowicz, *Para w parytet*, „Przekrój” 2009, nr 35, s. 23.

<sup>7</sup> *Parytety płci na listach wyborczych w Polsce czyli rewolucja u bram*, w: *Współczesna przestrzeń polityczna. Ewolucja czy rewolucja?*, red. M. du Vall, M. Majorek, A. Walecka-Rynduch, Kraków: Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne – Oficyna Wydawnicza AFM 2011, s. 121 – za: D. Dahlerup, L. Friedenvall, *Kwoty dotyczące płci w systemach wyborczych w Europie. Raport Parlamentu Europejskiego*, Kongres Kobiet Polskich 2009, www.kongreskobiet.pl

parytetów (50% – 50%) bądź też kwot (inne proporcje). Autorka nawiązuje tu do Francji, na której przykładzie pokazuje, że nawet parytet nie zawsze daje gwarancję zwiększenia udziału kobiet na scenie politycznej<sup>8</sup>.

Za autorkami wspomnianego raportu Frątczak podkreśla, że obranie konkretnej ścieżki uwarunkowane jest zarówno odmiennymi diagnozami małej reprezentacji kobiet na scenie politycznej (z jednej strony upośledzenie polityczne, z drugiej – dyskryminacja i mechanizmy wykluczenia), jak i różnymi celami, do osiągnięcia których się zmierza (zwiększenie reprezentacji kobiet w polityce lub doprowadzenie do równych reprezentacji obu płci w ciałach wybieralnych)<sup>9</sup>. Ową różnorodność zarówno w stawianiu diagnozy, jak i obiecaniu celów, do których polskie społeczeństwo powinno dążyć, widać było wyraźnie w trakcie debaty, w wyniku której w 2011 r. nowych parlamentarzystów wybieraliśmy z list tworzonych na podstawie systemu kwotowego.

W Polsce odrzucenie w pierwszym czytaniu propozycji wprowadzenia kwot na listach wyborczych, zgłoszonej w 2001 r. przez wicemarszałek Sejmu Olę Krzyżanowską, odsunęło na prawie dekadę dyskusję o parytetach czy kwotach<sup>10</sup>. Przypomniano o niej przy okazji akcji, mającej miejsce 28 listopada 2008 r. w gmachu Sejmu, zorganizowanej przez działaczki feministyczne<sup>11</sup>, natomiast w pełni powrócono w związku ze zwołanym w dniach 20-21 czerwca 2009 r. Kongresem Kobiet, w wyniku którego powstał obywatelski projekt ustawy, w którym gwarantowano kandydatkom i kandydatom 50% udziału na listach wyborczych. W mediach rozpoczęła się debata o parytetach, zaś pod obywatelskim projektem podpisało się ponad 150 tys. osób<sup>12</sup>. Prawie półtora roku dyskusji pozwoliło na przedstawienie argumentów obu stron – zarówno zwolenników, jak i przeciwników parytetów<sup>13</sup>. W dyskusję po obu stronach zaangażowani byli przedstawiciele świata nauki i kultury, zaś sama debata toczyła się w mediach, w tym na łamach opiniotwórczych gazet i czasopism.

---

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> M. Jędrzyk, *Władzy raz zdobytej...*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 49, s. 19.

<sup>11</sup> Szerzej: A. Graba, *Sejm zdobyty?*, „Przegląd” 2008, nr 49, s. 28-29.

<sup>12</sup> Szerzej: A. Graba, *Równe prawa, równe szanse*, „Przegląd” 2009, nr 48, s. 23; t a ż, *Nasz cel: parytet*, „Przegląd” 2010, nr 3, s. 18-19.

<sup>13</sup> J. Kluzik-Rostkowska (*Nie lekajcie się*, „Tygodnik Powszechny” 2010, nr 49, s. 12) podzieliła obserwatorów sceny politycznej na trzy grupy ze względu na ich poglądy dotyczące parytetów: pierwsza grupa – zwolennicy, druga – przeciwnicy parytetów, którzy nie kwestionują potrzeby zwiększania roli kobiet w polityce, ale uważają, że parytety nie okażą się skutecznym instrumentem, trzecia – przeciwnicy parytetów, którzy uważają, że nie potrzeba więcej kobiet na scenie politycznej.

Zwolennicy parytetów, których reprezentowały w mediach m.in. Małgorzata Fuszara, Magdalena Środa, Henryka Bochniarz i Ludwika Wujec<sup>14</sup>, przytaczali trzy główne argumenty podnoszone już wcześniej w krajach, w których poruszany był problem. Parytet – po pierwsze – miał przywrócić sprawiedliwość, czyli doprowadzić do zakończenia sytuacji, w której, jak podkreślali zwolennicy: „statystyczna mniejszość (mężczyźni) zajmuje 80% miejsc w Sejmie i ponad 90% w Senacie”<sup>15</sup>; po drugie – miał umożliwić wykorzystanie kapitału zdolności i kompetencji kobiet. Z kolei trzeci argument, często przytaczany przez zwolenników wprowadzenia parytetów, odwoływał się do różnicy doświadczeń, perspektyw i priorytetów życiowych kobiet i mężczyzn<sup>16</sup>. Zwolennicy podkreślali, że interesy kobiet nie są w ogóle brane pod uwagę, gdyż, jak zauważa Fuszara: „przyjmuje się, że interesy grupy nie są reprezentowane przy podejmowaniu decyzji, jeśli osoby z tej grupy są reprezentowane poniżej tzw. masy krytycznej, określanej w literaturze na minimum 30%”<sup>17</sup>. W trakcie debaty zwolennicy parytetów podkreślali, że „ustawa o parytetach jest ważna, bo daje szansę większego wyboru i większej konkurencji w świecie zdominowanym przez mężczyzn”<sup>18</sup>. Zdaniem zwolenników wprowadzenie ustawy w życie dawało szansę na zwiększenie liczby kobiet na scenie politycznej (świadczą o tym miały doświadczenia państw, w których wprowadzono parytety lub choćby kwoty, takie jak Słowenia, Dania, Finlandia, Szwecja czy Niemcy), a także na zmianę sposobu prowadzenia polityki i jej priorytetów<sup>19</sup>. Zaznaczano, że parytet nie jest celem samym w sobie (jest narzędziem, które umożliwi rozwiązanie problemów kobiet)<sup>20</sup> oraz że jest rozwiązaniem czasowym, mającym w konsekwencji doprowadzić do wyrównania liczby kobiet i mężczyzn w parlamencie<sup>21</sup>. Podkreślano, że byłoby lepiej, gdyby zwiększenie reprezentacji kobiet w parlamencie nastąpiło poprzez przemiany obyczaju, a nie uregulowania prawne, ale jeśli te ostatnie miałyby ułatwić przemiany, to warto zaryzykować<sup>22</sup>. Wyjaśniano, że parytety i kwoty nie są nowym zjawie-

<sup>14</sup> Zob. J. Cieślą, *Parytetki. Z kobietą za pan brat*, „Polityka” 2010, nr 1, s. 40-45.

<sup>15</sup> M. Fuszara, *Co tam Panie w polityce? Mizogini trzymają się mocno*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 168, s. 15.

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> H. Bochniarz, *Parytety są ważne*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 35, s. 19.

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> A. Kublik, *Nawrócona na parytet (rozmowa z Teresą Kamińską)*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 191, s. 2.

<sup>21</sup> A. Grabau, *Parytet to nie wszystko (rozmowa z Małgorzatą Fuszara)*, „Przegląd” 2009, nr 49, s. 14.

<sup>22</sup> P. Winczorek, *Nie taki parytet straszny*, „Rzeczpospolita” 2009, nr 176, s. A14.

skiem w polityce, że funkcjonują w niej od dawna. Jako przykład podawano określanie kwot dla partii wchodzących w koalicję, gdzie poszczególne resorty obejmują politycy niekoniecznie ze względu na ich kwalifikacje, ale ze względu na przyjęty system kwot<sup>23</sup>. Wyjaśniano, że: „celem nie jest przymusowy 50-procentowy udział każdej z płci w ciałach wybieralnych, tylko danie wyborcom szansy głosowania na kobiety”<sup>24</sup>. Podkreślano, że ustawa jest apolityczna, że badania opinii publicznej pokazują, iż wprowadzenie równego udziału kobiet i mężczyzn na listy wyborcze popierają sympatycy zarówno lewicy, jak i prawicy, osoby o różnym poziomie wykształcenia, reprezentujące różne środowiska. Powoływano się również na analizy specjalistów udowadniające, że parytety są zgodne z konstytucją<sup>25</sup>.

Nie mniej argumentów mieli przeciwnicy wprowadzania takiego mechanizmu. W przeciwieństwie do zwolenników uważali, że wprowadzenie procentów na listach wyborczych łamie zasadę równego prawa do bycia wybieranym; powoływali się przy tym na orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego<sup>26</sup>. Argumentowali, że wprowadzanie parytetów dotyczących 50% udziału kobiet w parlamencie, rządzie czy nauce zamiast promować kobiety, sugeruje, że nie są one na tyle zdolne i przedsiębiorcze, aby samodzielnie, bez dodatkowego wsparcia osiągnąć sukces<sup>27</sup>. Przeciwnicy parytetów w opublikowanym w mediach liście otwartym udowadniali, że parytety nie gwarantują, iż w określonych gronach zasiądą najlepiej przygotowane kobiety. Ich zdaniem taki system szybko doprowadzi do sytuacji, w której promowane będą osoby nie tyle wybitne, ile statystycznie przydatne w procentowym reprezentowaniu określonej płci<sup>28</sup>. Byłoby to, zdaniem przeciwników wprowadzania parytetów, niezgodne z Konstytucją RP. Podkreślano także, że wprowadzenie parytetów, np. w radach naukowych, byłoby dla kobiet obraźliwe: „bowiem w istocie rzeczy kwestionuje ich możliwości intelektualne i zdolność do zajęcia miejsca w radach bez otrzymania dodatkowych «punktów» o pozamerytorycznym charakterze”<sup>29</sup>. Sygnatariuszki listu zaznaczyły, że kobiety w Polsce nie są dyskryminowane, zaś przyczyny „niedoreprezentowania kobiet w różnych gremiach w życiu społecznym, politycznym czy naukowym tkwią w złej, dysfunkcyj-

<sup>23</sup> K. D u n i n, M. Ś r o d a, *Po co babom władza?*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 165, s. 16.

<sup>24</sup> W. N o w i c k a, *Nie chcemy kobiet zmuszać*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 174, s. 21.

<sup>25</sup> K. K l i m k o w s k a, *Zamrożone parytety*, „Przegląd” 2010, nr 19, s. 17.

<sup>26</sup> M. M i c h a l i s z y n, *Parytet, czyli paprotka*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 287, s. A13.

<sup>27</sup> List otwarty *Nie chcemy parytetów*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 160, s. 23; List otwarty *Nie chcemy parytetów*, „Rzeczpospolita” 2009, nr 160, s. A14-A15.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Tamże.

nalnej polityce rodzinnej państwa, w złych rozwiązaniach systemowych, w biedzie i niskich płacach, które sprawiają, że konieczny jest w Polsce podział ról rodzicielskich (praca–dom)”<sup>30</sup>. Panie, które podpisały się pod listem, zwracały się do zwolenniczek wprowadzenia parytetów, by pamiętały, że wypowiedają się w imieniu tylko części kobiet, nie wszystkich. „Kobieca lewica, podobnie jak kobieca prawica nie mają monopolu na reprezentowanie wszystkich polskich kobiet i nie powinny sugerować, że reprezentują wszystkie kobiety i wszystkich mężczyzn”<sup>31</sup>. Sygnatariuszki listu zarzucały zwolennikom parytetów, że przedstawiają oni Polskę jako kraj, w którym kobiety są dyskryminowane, co zdaniem autorek listu nie odpowiada prawdzie, a co gorsze – pogłębia siłę nieprawdziwego stereotypu<sup>32</sup>.

Podobnie jak w wypadku zwolenników parytetów w polityce również przeciwnicy jego wprowadzenia reprezentowali zarówno środowiska naukowe, jak i kulturalne. Barbara Fedyszak-Radziejowska, jedna z sygnatariuszek listu otwartego, sprzeciwiająca się wprowadzaniu parytetów, na łamach prasy opiniotwórczej argumentowała, że parytety: „są przykładem inżynierii społecznej, wyrastającej z tego samego sposobu myślenia, z którego czerpał tzw. światopogląd naukowy marksizm-leninizm, komunizm i którym posługiwano się w PRL. To kolejny przykład odgórnego, despotycznego ingerowania w statystyczny wizerunek społeczeństwa, bez próby jego zrozumienia, bez szacunku dla ludzkich postaw, wyborów i systemów wartości. Zamiast wprowadzać parytety, twórzmy reguły gry, które będą chronić prawa człowieka, wolność jednostki, a także likwidować wszystkie przejawy dyskryminacji”<sup>33</sup>. Ponadto przeciwnicy podkreślali, że ustawa wprowadzająca przymus parytetów jest regresem demokracji: „parytety cofają nas do sytuacji, w której władca (ustawodawca) arbitralnie dzieli nas na kategorie i uznaje nadrzędność czynnika biologicznego. Tym samym uszczupla naszą wolność”<sup>34</sup>. Kolejnym argumentem wytaczanym przeciwko wprowadzaniu parytetu był brak możliwości powstrzymania roszczeń kolejnych przeciwstawnych sobie grup, takich, jak: starzy–młodzi, homoseksualni–heteroseksualni<sup>35</sup>. Przeciwnicy parytetów czasem w sarkastyczny sposób pytali, dlaczego nie żądać parytetów dla innych grup, które reprezentują dużą część społeczeństwa, jak np. głupich, chorych umy-

---

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> *Parytetowe myślenie rodem z PRL*, „Rzeczpospolita” 2011, nr 204, s. A13.

<sup>34</sup> L. S o n i k, *Demokracja parytetowa*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 45, s. A12.

<sup>35</sup> P. S k w i e c i Ń s k i, *Parytety? Dla wszystkich*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 10, s. A17.

słowo, morderców, jaroszy, wampirów itp.<sup>36</sup>, zaś wśród samych kobiet nie pomyśleć o reprezentacji kobiet pięknych, brzydkich, grubych, rudych itd.<sup>37</sup> Stwierdzono, że „argumenty zwolenniczek parytetów to zręczne sofizmaty, czyli rozumowanie nadające pozory prawdy fałszywym i wieloznacznym twierdzeniom. Bo jeśli zamiast słowa «kobieta» wstawimy słowo «puszyści», to otrzymamy następująco brzmiący argument: «W Polsce ponad 50% to puszyści – i nie mają oni dostatecznej reprezentacji. Mechanizm parytetów lub kwot dla puszystych jest jednym ze sposobów tworzenia politycznej reprezentacji społeczeństwa» Oczywiście zamiast puszystych można wstawić określenie «mieszkańcy miast» czy «blondyni»<sup>38</sup>.

Przeciwnicy parytetów podkreślali, że parytet jest niebezpiecznym narzędziem: „Jego zastosowanie oznaczałoby wejście na drogę dzielenia społeczeństwa na coraz więcej grup. Grup istniejących naprawdę albo sztucznie wykreowanych, jednak zawsze znajdujących się w opozycji wobec siebie. Oznaczałoby, że w postrzeganiu społeczeństwa i w myśleniu ludzi o sobie nawzajem zaczęłyby dominować antagonizm”<sup>39</sup>.

Podważano wreszcie założenie, że Sejm powinien odzwierciedlać społeczeństwo. Agnieszka Kołakowska, autorka określenia *teza SOS* (Sejm Odzwierciedlający Społeczeństwo) podkreślała, że „dotąd wydawało się, że członkowie Sejmu i parlamentów – wszędzie na świecie – mają reprezentować swoich wyborców, a ściślej ich poglądy polityczne. [...] Poglądy te są z kolei reprezentowane przez partie, na które głosują wyborcy. To dlatego nasza demokracja nazywa się reprezentatywną (w odróżnieniu od bezpośredniej). Nie nosi takiej nazwy dlatego, że reprezentuje czy odzwierciedla społeczeństwo. Ani dlatego, że partie polityczne reprezentują wykrojone i wyodrębnione części społeczeństwa – partie polityczne reprezentują poglądy polityczne”<sup>40</sup>.

Fedyszak-Radziejowska dodatkowo wskazywała na różnice między Polską a krajami skandynawskimi, na których to rozwiązania często powoływali się zwolennicy wprowadzania parytetów: „Nie przypadkiem parytetowy feminizm jest tak silny w krajach skandynawskich i protestanckich bardziej niż w katolickiej Polsce. Tam kobiety nie dziedziczyły ziemi, majątku i tym samym pod-

---

<sup>36</sup> A. Kołakowska, *Parytet? A dlaczego nie dla jaroszy?*, „Rzeczpospolita” 2009, nr 271, s. A16.

<sup>37</sup> I. Bukraba-Rylska, *Parytety jak numerus clausus*, „Rzeczpospolita” 2009, nr 172, s. A13.

<sup>38</sup> J. M. Jackowski, *Parytety, czyli współczesna wieża Babel*, „Nasz Dziennik” 2009, nr 189, s. 13.

<sup>39</sup> Skwieciński, *Parytety?...*, s. A17.

<sup>40</sup> *Parytet?...*, s. A16.

legały znacznie większej dyskryminacji niż córki polskich ziemian, kupców, a także chłopów<sup>41</sup>. Z kolei Elżbieta Radziszewska udowodniała, że „parytety z przymusu się nie sprawdzają – w pięciu krajach europejskich, gdzie je wprowadzono, skutkują np. 14- czy 18-procentowym wynikiem wyborczym kobiet<sup>42</sup>. Jej zdaniem skuteczniejszy jest model skandynawski: „Tam obecność kobiet wynika z wewnątrzpartyjnych uzgodnień, z promowania ich w partii, uczenia bycia liderkami w polityce. I jest ich w parlamencie średnio 40 proc.”<sup>43</sup>. Niektóre z przeciwniczek sugerowały, że zwolenniczki parytetów tak naprawdę nie walczą o dobro i rozwiązanie problemów kobiet, ale chodzi im o promocję lewicowej ideologii i postulatów politycznych<sup>44</sup>, parytety zaś „okazały się dobrze wybraną pułapką, w którą złapano także centroprawicowe, umiarkowane, politycznie poprawne środowiska”<sup>45</sup>.

Dodatkowo ukazywano, że parytety tak naprawdę wcale nie ułatwiają<sup>46</sup>, a zdaniem niektórych wręcz utrudniają kobietom wejście do parlamentu: „Paradoksalnie, w czasie wyborów zacięta rywalizacja toczy się również w obrębie tej samej listy, bo przecież, z dajmy na to 20 kandydujących dostaną się trzy lub cztery osoby. Potencjalny głos kobiety mógłby mieć znaczenie, lecz parytety tę «premię» zlikwidują. Głosy «na kobiety» rozproszą się na dziesięć kandydatek i nastąpi wzajemna eliminacja. Nazywam to efektem kanibalizmu” – pisała w trakcie debaty Liliana Sonik<sup>47</sup>.

Tym kobietom, które zdobędą mandaty, władze partii przypiszą różne, nie-raz wykluczające się role<sup>48</sup>. Przeciwnicy parytetów również wskazywali na interes tych, którzy w danym momencie lansują kobiety i chcą natychmiastowego zwiększenia ich obecności w polityce: „Obecność kobiet w polityce jest wartością, ale pod warunkiem, że kobiety odgrywają na scenie politycznej rolę aktorów nie tylko wtedy, kiedy leży to w interesie politycznych reżyserów”<sup>49</sup>.

<sup>41</sup> *Parytetowe myślenie...*, s. A13.

<sup>42</sup> M. Biłska, M. Kuźmiński, *Nie będę feministką (rozmowa z Elżbietą Radziszewską)*, „Tygodnik Powszechny” 2010, nr 9, s. 12.

<sup>43</sup> M. Subotić, *Parytety to mydlenie oczu (rozmowa z Elżbietą Radziszewską)*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 38, s. A5.

<sup>44</sup> M. Bobowska, *Czy parytet to dobra rzecz?*, „Niedziela” 2010, nr 11, s. 36.

<sup>45</sup> B. Fedyszak-Radziejowska, *To tylko parytety...*, „Nasz Dziennik” 2010, nr 49, s. 12.

<sup>46</sup> J. Flis, *Kobiety na dodatek*, „Tygodnik Powszechny” 2010, nr 49, s. 13.

<sup>47</sup> *Demokracja...*, s. A12.

<sup>48</sup> Zob. A. Pacześniak, *Potrzebne na gwałt, czyli kobiety w polskich partiach politycznych*, w: *Kobiety w polityce*, red. J. Marszałek-Kawa, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek 2010, s. 255-269.

<sup>49</sup> J. Flis, *Aktorki drugiego planu*, „Tygodnik Powszechny” 2009, nr 36, s. 11.



Jako przykład wymieniano trzy posłanki, które miały być twarzami PiS, a które występowały w spotach tylko do momentu, kiedy ktoś podjął decyzję o zmianie strategii i zastąpił je bardziej agresywnymi mężczyznami.

Argumentem przeciwników podsumowującym ich część debaty było spostrzeżenie, że dyskusja o parytetach i miejscu kobiet w polityce zaczęła przynosić rezultaty. Kobiety odważniej zaczęły upominać się o swoje prawa, a politycy wygłaszać słowa poparcia dla pań. Zatem moment, w którym partie zaczęły poważnie myśleć o wprowadzeniu rozwiązań kwotowych we własnych szeregach, nie był, zdaniem przeciwników, najlepszym okresem na wprowadzanie innych, niepotrzebnych rozwiązań<sup>50</sup>.

Debata z mediów przeniesiona została do parlamentu. W jej wyniku doprowadzono do istotnej zmiany, polegającej na zastąpieniu pierwotnego parytetu płci na listach wyborczych kwotą sięgającą 35%. Po podpisaniu przez prezydenta Bronisława Komorowskiego ustawy kwotowej<sup>51</sup>, zwanej też w mediach „parytetową”, system kwotowy zaczął obowiązywać na listach wyborczych do Sejmu, Parlamentu Europejskiego, rad gmin, powiatów i sejmików wojewódzkich.

Zapewnienie 35% na listach wyborczych zarówno kobietom, jak i mężczyznom, paradoksalnie, stworzyło pewien problem dla Partii Kobiet, co wytknęli przeciwnicy ustawy o kwotach. Ostatecznie partia ta poszła do wyborów z list wspólnych z SLD<sup>52</sup>.

Wprowadzenie kwot na listy wyborcze rozczarowało nie tylko przeciwników ustawowo gwarantowanej równości kobiet i mężczyzn w obsadzaniu list, ale i część zwolenników. Ci, którym zależało na wprowadzeniu parytetu, wyrażali obawy, że kwota 35% niewiele zmieni, natomiast zablokuje jakiegokolwiek możliwości dalszego powiększania kwot. Wśród zwolenników byli też tacy, którzy ustawę kwotową uznali za największy sukces ruchu kobiecego od czasu uzyskania przez kobiety w Polsce praw wyborczych w 1918 r.

Podczas wyborów parlamentarnych 2011 roku wybieraliśmy swoich przedstawicieli do Sejmu spośród kandydatów widniejących na listach tworzonych już w systemie kwotowym. Gwarantowane 35% nie przełożyło się na znacznie

---

<sup>50</sup> S o n i k, *Demokracja...*, s. A12.

<sup>51</sup> Ustawa z dnia 5 stycznia 2011 r. o zmianie ustawy – Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw, ustawy – Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej oraz ustawy – Ordynacja wyborcza do Parlamentu Europejskiego, Dz.U. z 2011 r., nr 34, poz. 172.

<sup>52</sup> J. C i e ś l a, *Radar na kobiety*, „Polityka” 2011, nr 13, s. 34.

większy odsetek kobiet w polskim parlamencie. Różnica między liczbą kobiet w Sejmie VI i VII kadencji wyniosła 3 punkty procentowe<sup>53</sup>.

Z pewnością na rzetelną analizę przydatności ustawy kwotowej trzeba jeszcze poczekać. Jak podkreślają zwolennicy ustawowych gwarancji równości kobiet i mężczyzn w obsadzaniu list wyborczych, kwoty spełnią swoją rolę, ale nie od razu. Bez względu jednak na ostateczny efekt już teraz za sukces można uznać debatę, w której zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy parytetów i kwot na łamach opiniotwórczych mediów mogli przedstawić swoje argumenty i próbować przekonać do nich innych. A przecież o to w demokracji chodzi.

#### BIBLIOGRAFIA

##### Źródło

Ustawa z dnia 5 stycznia 2011 r. o zmianie ustawy – Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw, ustawy – Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej oraz ustawy – Ordynacja wyborcza do Parlamentu Europejskiego, Dz. U. z 2011 r. nr 34, poz. 172.

##### Artykuły naukowe

Frątczak A.: Parytety płci na listach wyborczych w Polsce czyli rewolucja u bram, w: *Współczesna przestrzeń polityczna. Ewolucja czy rewolucja?*, red. M. du Vall, M. Majorek, A. Walecka-Rynduch, Kraków: Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne – Oficyna Wydawnicza AFM 2011, s. 121-130.

Kinowska Z.: Matki, żony i posłanki. Strategie łączenia ról rodzinnych z pracą poselską, w: *Kobiety u władzy?*, red. I. Pańków, B. Post, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN 2010, s. 105-131.

Nalewajko E.: Partyjne bariery awansu kobiet w polityce, w: *Kobiety u władzy?*, red. I. Pańków, B. Post, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN 2010, s. 79-103.

Pacześniak A.: Potrzebne na gwałt, czyli kobiety w polskich partiach politycznych, w: *Kobiety w polityce*, red. J. Marszałek-Kawa, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek 2010, s. 255-269.

Piotrowska J.: Parytet – bohater 20-lecia, w: *20 lat, 20 zmian – Raport: Kobiety w Polsce w okresie transformacji 1989-2009*, red. A. Czerwińska, J. Piotrowska, Warszawa: Fundacja Feminoteka 2009, s. 153-162.

Vall M. du: Współczesne Polki – trudność w wyborze ról, w: *Kobiety wobec polityki – kobiety w polityce. Historia, realia, perspektywy*, red. A. Frątczak, Kraków: Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne – Oficyna Wydawnicza AFM 2009, s. 80-89.

<sup>53</sup> *Statystyki – postowie VI kadencji*, <http://www.sejm.gov.pl/poslowie/stat/stat.htm> (dostęp 30.04.2012); R. Pietruszka, *Poznajmy posłów VII kadencji Sejmu*, <http://www.tvpparliament.pl/aktualnosci/poznajmy-poslow-vii-kadencji-sejmu/5449979> (dostęp 30.04.2012).

*Artykuły prasowe*

- Bilska M., Kuźmiński M.: Nie będę feministką (rozmowa z Elżbietą Radziszewską), „Tygodnik Powszechny” 2010, nr 9, s. 12-13.
- Bobowska M.: Czy parytet to dobra rzecz?, „Niedziela” 2010, nr 11, s. 36.
- Bochniarz H.: Parytety są ważne, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 35, s. 19.
- Bukraba-Rylska I.: Parytety jak numerus clausus, „Rzeczpospolita” 2009, nr 172, s. A13.
- Cieśla J.: Parytetki. Z kobietą za pan brat, „Polityka” 2010, nr 1, s. 40-45.
- Cieśla J.: Radar na kobiety, „Polityka” 2011, nr 13, s. 32-34.
- Dunin K., Środa M.: Po co babom władza?, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 165, s. 16.
- Fedyszak-Radziejowska B.: Parytetowe myślenie rodem z PRL, „Rzeczpospolita” 2011, nr 204, s. A13.
- Fedyszak-Radziejowska B.: To tylko parytety..., „Nasz Dziennik” 2010, nr 49, s. 12.
- Fliś J.: Aktorki drugiego planu, „Tygodnik Powszechny” 2009, nr 36, s. 11.
- Fliś J.: Kobiety na dodatek, „Tygodnik Powszechny” 2010, nr 49, s. 13.
- Fuszara M.: Co tam Panie w polityce? Mizogini trzymają się mocno, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 168, s. 15.
- Grabau A.: Nasz cel: parytet, „Przegląd” 2010, nr 3, s. 18-19.
- Grabau A.: Parytet niejedno ma imię, „Przegląd” 2010, nr 8, s. 32-33.
- Grabau A.: Parytet to nie wszystko (rozmowa z Małgorzatą Fuszara), „Przegląd” 2009, nr 49, s. 14-17.
- Grabau A.: Równe prawa, równe szanse, „Przegląd” 2009, nr 48, s. 23.
- Grabau A.: Sejm zdobyty?, „Przegląd”, 49/2008, nr 49, s. 28-29.
- Jackowski J. M.: Parytety, czyli współczesna wieża Babel, „Nasz Dziennik” 2009, nr 189, s. 12-13.
- Jędrzyk M.: Władzy raz zdobytej..., „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 49, s. 19.
- Kalukin R.: Parytet świata nam nie zbawi, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 182, s. 16.
- Klimkowska K.: Zamrożone parytety, „Przegląd” 2010, nr 19, s. 16-17.
- Kluzik-Rostkowska J.: Nie lękajcie się, „Tygodnik Powszechny” 2010, nr 49, s. 12.
- Kołakowska A.: Parytet? A dlaczego nie dla Jaroszy?, „Rzeczpospolita” 2009, nr 271, s. A16.
- Kublik A.: Nawrócona na parytet (rozmowa z Teresą Kamińską), „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 191, s. 2.
- List otwarty *Nie chcemy parytetów*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 160, s. 23.
- List otwarty *Nie chcemy parytetów*, „Rzeczpospolita” 2009, nr 160, s. A14-A15.
- Michaliszyn M.: Parytet, czyli paprotka, „Rzeczpospolita” 2010, nr 287, s. A13.
- Nowicka W.: Nie chcemy kobiet zmuszać, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 174, s. 21.
- Pawlicka A., Jarkowicz M.: Para w parytet, „Przekrój” 2009, nr 35, s. 22-25.
- Skwieciński P.: Parytety? Dla wszystkich, „Rzeczpospolita” 2010, nr 10, s. A17.
- Sonik L.: Demokracja parytetowa, „Rzeczpospolita” 2010, nr 45, s. A12-A13.
- Subotić M.: Parytety to mydlenie oczu (rozmowa z Elżbietą Radziszewską), „Rzeczpospolita” 2010, nr 38, s. A5.
- Winzorek P.: Nie taki parytet straszny, „Rzeczpospolita” 2009, nr 176, s. A14.

*Źródła internetowe*

- PG, Kobiety zajmują tylko piątą część miejsc w parlamentach świata, <http://wiadomosci.onet.pl/swiat/kobiety-zajmuja-tylko-piata-czesc-miejsc-w-parlame,1,5046046,wiadomosc.html> (dostęp 30.04.2012)

Statystyki – posłowie VI kadencji, <http://www.sejm.gov.pl/poslowie/stat/stat.htm> (dostęp 30.04.2012).

R. P i e t r u s z k a, Poznajmy posłów VII kadencji Sejmu , <http://www.tvpparliament.pl/aktualnosci/poznajmy-poslow-vii-kadencji-sejmu/5449979> (dostęp 30.04.2012).

QUOTAS ON THE ELECTORAL LISTS IN 2011  
THE PRE-ELECTION DEBATE BETWEEN THE ADVOCATES AND OPPONENTS  
OF THE POLITICAL REPRESENTATION PARITY

S u m m a r y

Held in June 2009, the Women’s Congress gave rise to a civic project of an act that would guarantee the candidates in the parliamentary elections an equal share in the political representation on the electoral lists. This project evoked a medial debate on the issue of parity in political representation. The debate lasted for a year and a half, granting both sides enough time to presents their lines of argumentation. The supporters of the idea of parity focused on the notion of social justice, social benefits from the use the resource of women’s aptitudes and competences, and on covering by political action of those areas of social life that had already been ignored by men.

The opponents, on the other hand, pointed out that the idea of parity meant another top-down, despotic intervention in the statistic figures relating to the Polish society. This social action was also claimed to cause the danger of a never-ending spiral of conflicted claims and demands of newer and newer social groups. First and foremost, the idea of parity was said to ridicule the women-politicians, since it produced an image of a woman who is not capable of reaching political success without support.

The medial debate moved from the press to the Polish parliament. The debate ended in a rise in the parity quota for the Polish parliamentary system to 35 per cent. When signed by the President of Poland, the new law became effective for the elections for the Polish and the European Parliaments, commune and district councils as well as provincial diets. The guaranteed 35 per cent did not bring about any significant increase in the presence of women in the Polish parliament. The percentage of their political representation in the parliament rose from 20 to 23 per cent.

*Translated by: Konrad Klimkowski*

**Słowa kluczowe:** parytet, listy wyborcze, kwoty, wybory parlamentarne 2011 r.

**Key words:** parity, electoral lists, quotas, parliamentary elections of 2011.